Ner 1. 5. Kwietnia 1862.

PRZEGLĄD LEKARSKI

WYDAWANY STARANIEM ODDZIAŁU NAUK PRZYRODNICZYCH I LEKARSKICH

C. K. TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO

pod redakcyą Prof. Drów: **Bryka, Dietla, Majera, Skobla** i Dra **Zieleniewskiego.**

WYCHODZI: tygodniowo w objętości jednego arkusza co Sobota, w Krakowie, w Drukarni c. k. Uniwersytetu Jagiellońskiego. Bióro Redakcyi Przeglądu: w domu c. k. Towarzystwa Naukowego, Ulica Sławkowska N. 282.

CENA: w Krakowie rocznie . . . Zł. 6 — w. a. „ półrocznie . . Zł. 3 — „ w Państwie Austryackiem z przesyłką poczt. rocznie Zł 6 c. 60 „ „ „ półroczn. Zł. 3 c. 30 „ Dla zagranicznych, drogą pocztową, wypadnie dopłata przesyłki według przepisów pocztow.

PRZEDPŁATĘ PRZYJMUJĄ: Kancellarya C. K. Towarzystwa nauk. w Krakowie, Ulica Sławkowska Nr. 282, tudzież Bióro Redakcyi Przeglądu w domu powyż wymienionym, — oraz wszystkie c. k. Urzędy pocztowe tak dla krajów koronnych jak i dla zagranicy.

AFORYZMY KLINICZNE
na ścisłém badaniu osnute

przez Prof. Dra Dietla.

„Ścisłe badanie proste leczenie.“

W tych słowach mieści się główna zasada kliniki naszéj.

Nie tworzymy żadnych teoryj prócz tych, które nauka na niezaprzeczonych faktach osnuwać, nie tylko pozwala, ale i każe; boć i nauka lekarska nie może się pozbawiać teoryi, ale jéj teorya nie opiera się na pojęciach z góry powziętych, lecz na faktach doświadczeniem stwierdzonych.

Tak np. teorya zapalenia płuc polega na doświadczeniach, których nam dostarczają Anatomia opisowa, Anatomia patologiczna, Fizyologia i spostrzeżenia kliniczne. Każda inna teorya zapalenia płuc byłaby bezzasadną i nieużyteczną, jak tego dzieje nauki naszéj dowodzą.

Nie hołdując teoryom nieuzasadnionym, nie możemy uznawać systemów lekarskich ogólnych w sobie zamkniętych i dokończonych. System bowiem stanowczy i ukończony, odnosić się tylko może do form myślenia, jak np. w Matematyce i Logice, ale nigdy do przedmiotów przyrody, która nieskończonością swoją urąga formom idealizmem wyrozumowanym.

Ustanowienie wyrozumowanego systemu w umiejętności lekarskiéj, byłoby ukończeniem téjże nauki, i dalszego jéj postępu, czego ani przypuszczać, ani życzyć sobie nie możemy. System przeto w nauce lekarskiéj odnosić się tylko może do form i reguł postępowania umiejętnego, to jest do sposobu jakim dojść możemy do pewnych spostrzeżeń i doświadczeń.

Klinika w szczególności jeden tylko jako umiejętność praktyczna uznać może system: *ścisłe badanie chorego.*— Proste leczenie już nie jest systemem z góry postanowionym, lecz koniecznym wypadkiem ścisłego badania.

Nie hołdując ani bezzasadnym teoryom, ani dokończonym systemom lekarskim, *nie tworzymy właściwéj szkoły, ani téż nie zrywamy z przeszłością.* Przeszłość uścieliła nam drogę do obecnego postępu i do zbawiennéj przyszłości, bo téż i ona umiała się opierać na ścisłych spostrzeżeniach, i niemało nam dostarczyła pewników. Osamotniona wszakże i pozbawiona silnéj pomocy nauk przyrodniczych, uzupełniała częstokroć brak przedmiotowéj ścisłości naciągniętemi teoryami, i płonnemi marzeniami.

Klinika nie może się téż poniżyć do szermierstwa polemicznego. Szanując zdanie i doświadczenie innych, podciąga je o tyle pod poważną i oględną krytykę, o ile tego nauka, a mianowicie nauczanie wymaga.

Pomimo tego nierozdzielnego, organicznego związku między przeszłością i teraźniejszością, wielka między obydwiema zachodzi różnica. Nie ma wprawdzie dawnéj i nowéj szkoły, bo w nauce lekarskiéj tak jak we wszystkich naukach przyrodniczych, jedna tylko jest szkoła, szkoła ścisłych spostrzeżeń i doświadczeń.— *Ale jest dawna i nowa nauka.* Umiejętność bowiem lekarska idąc za śladem rozwijających się coraz bardziéj w kierunku ścisłych dochodzeń nauk przyrodniczych, zrzec się musiała zbiorowych pojęć na drodze spekulacyi wytwarzanych, i wstąpiła na drogę ścisłéj przedmiotowości. Idąc zaś tą drogą i opierając się bezpośrednio na spostrzeżeniach zmysłowych, rozbiera takowe za pomocą nauk pomocniczych i wznosi się do wyższych ogólnych pojęć czyli do teoryi.

Tak więc na pojęciach anatomicznych, fizycznych i chemicznych powstała nowoczesna teorya zapalenia płuc, durzycy, choroby Brighta, świerzbu, zatoru naczyniowego *(embolia)*, ropnicy i t. p. A któż zaprzeczy, że między nowoczesną i dawniejszą teoryą tych chorób, wielka, a można powiedzieć niezmierna zachodzi różnica; pomijając już zupełną nieznajomość wielu spraw chorobowych, których nauka najnowszych czasów dopiéro dociekła i ściśle oznaczyła? Któżby chciał zaprzeczyć, że pojęcia nasze o tych chorobach są nierównie jaśniejsze, pewniejsze i pożyteczniejsze, bo przedmiotowe, na spostrzeżeniach zmysłowych i niezbitych faktach osnute? Któżby nareszcie nie przyznał, że ta zmiana naszych patologicznych pojęć, wielki wywarła wpływ na dzisiejszy sposób leczenia czyli terapią, która odtąd stała się doświadczalną, na fizyce i chemii organicznéj opartą, do jasno rozeznanych szczegółów choroby zastósowaną. Choć więc wyzuta z dawnego, niezasłużonego uroku, terapija dzisiejsza stała się wielce uproszczoną i skuteczną, ratującą i kojącą, zachowawczą i ludzką, nigdy zaś szkodliwą, gdy się zetknie z chorobą, któréj przyczyny i następstwa usunąć, a tém samém chorego ocalić nie podoła.

Ażeby tylko jeden przykład przytoczyć, dosyć będzie zastanowić się: jak nieprzeczuwane zaszły zmiany w ostatnich czasach w pojmowaniu i leczeniu świerzbu.

Upadły wiekowe teorye o właściwéj świerzbowéj ostrości *(psora)*, o zaciętém jéj tkwieniu w pierwiastkach organizmu nagabniętego, o jéj dowolnych i dziwacznych napaściach na szlachetne wnętrzności i życie, o szkodliwości i niebezpieczeństwie rychłego téj wysypki leczenia i t. p., gdy przeciwnie, dzisiaj oczyściwszy skórę od napastniczego pasorzyta, chory częstokroć w ciągu 2 godzin wyzdrawia, i niemasz już mowy o skrytobójczych zapędach, które podług dawniejszych wyobrażeń nieprzebłaganéj psorze przypisywano.

Jeżeli przeto nie uznajemy rozróżnienia na dawną i nową szkołę, to jednak uznać musimy różnicę *między dawną i teraźniejszą nauką lekarską*, która zająwszy stanowisko ściśle przedmiotowe jak wszystkie inne nauki przyrodnicze olbrzymie uczyniła postępy; a w tych postępach tak wielkim uległa zmianom, iż ją zaiste *nową* nazwać można, nie zaprzeczając cennych doświadczeń, które nam przeszłość w spuściznie przekazała. Zapewne i na tém stanowisku, błędy i zboczenia nie tylko są możliwe, ale nawet nieuniknione. Krocząc jednak za wodzą ściśléj przedmiotowości, łatwiéj nam będzie z nich wybrnąć i powrócić na wytkniętą i ubitą drogę przedmiotowych spostrzeżeń, a uniknąć złudnych i niezmierzonych manowców dawnych marzeń. Każdy przyzna, że teraźniejsza nauka lekarska szybki i nieustanny swój postęp, postępowi spowinowaconych nauk przyrodniczych zawdzięcza. Zawdzięcza zaś ten postęp nie tylko dla tego, że się zbogaca doświadczeniem tych nauk, ale głównie także dla tego, że przywłaszczając sobie spostrzeżenia przedmiotowe tych umiejętności, sama tym torem przedmiotowości i ścisłości iść i rozwijać się zniewoloną została.

Przywłaszczając sobie przeto kierunek ścisłych spostrzeżeń i badań, nauka lekarska teraźniejsza, mianowicie klinika nie mogła poprzestawać na prostém spostrzeganiu objawów chorobowych, lecz dążyć musiała do zbadania *najbliższéj materyalnéj* t. j. *fizycznéj lub chemicznéj przyczyny objawionych przypadków.*

Tak więc klinika zajmująca się rozeznaniem chorób w danych wypadkach, szuka zawsze podstawy materyalnéj już to fizycznéj już chemicznéj, na któ-

rėj za pomocą rozbioru fizyologicznego osnuwa swoje pierwsze pojęcia, wyjaśnia i rozszerza je na drodze dalszych ścisłych spostrzeżeń, i kończy leczeniem do tych przedmiotowych pojęć zastósowaniem. Gdzie jėj zaś tėj podstawy nie staje, idzie drogą tak zwanėj racyonalnėj empiryi, dążąc jednak nieustannie do metody przedmiotowėj ścisłości.

Postępując zaś w kierunku przedmiotowym ściśle doświadczalnym, zmienić się musiał koniecznie *sposób badania*, bo śledząc przedewszystkiém najbliższe zmiany materyalne objawom chorobowym towarzyszące, niemożna było poprzestawać na samém zbadaniu zboczeń czynnościowych, zbiorowe pojęcie choroby tworzących, lecz wypadało wybadać zmiany fizyczne i chemiczne tym zboczeniom towarzyszące, i drogą rozbiorową z tychże zmian wysnuwać i tłumaczyć objawy chorobowe.

Badanie przeto kliniczne stało się głównie *fizyczném* i *chemiczném*, odnosząc się do zmian materyalnych chorego organizmu, nie pomijając wszakże zboczeń czynnościowych w ścisłym z temi zmianami związku zostających. *(Dalszy ciąg nastąpi).*

KILKA DOSTRZEŻEŃ
z mojego dziennika lekarskiego

przez Dra. Oettingera.

I. Róg na głowie niewiasty.

Dostrzeżenie następne nie tyle jest osobliwe co do istoty lub znaczenia zjawiska, ile co do jego siedliska i kształtu.

Było to dnia 16 Października r. 1859 kiedy mając się już oddalić od chorego, któremu w mieszkaniu jego na Kazimierzu rady lekarskiéj udzielałem, tajemniczém a trwożliwém skinieniem jego żony do przyległėj izby zaproszony zostałem. Przewodniczka moja zamknąwszy starannie drzwi za sobą, przedstawiła mi synową swoją, kobiėtę około 30 lat wieku mającą, budowy silnėj, wejrzenia czerstwego, która zwierzyć się mnie miała ze swém cierpieniem, lecz nazwać je lub opisać i jedna i druga widocznie jakoś wzdrygały się. Tymczasem młodsza zdjęła milcząc z głowy przylegający ściśle czepiec, aliżci z pośród strzyżonych krótko czarnych a gęstych włosów, wyjrzał ciekawie, jak pień z pośród trawy, utwór, na którego widok zawołałem zdziwiony: „to róg“! Róg niestety! zawtorowały z głębokiém westchnieniem kobiéty, wyjawiwszy nareszcie tlumioną długo a boleśnie tajemnicę, któréj żałosny przedmiot milczeniem wprawdzie ukryć, lecz nie zniweczyć zdołały. Narośl wspomniona znajdowała się na przodzie głowy, we środku prawie między czołem a ciemieniem, nieco na lewo od szwu strzałkowego.

Pierwszego jéj początku dostrzegła kobiéta na 1 $^1/_2$ roku przed chwilą, w któréj mi ją pokazała. Doszła ona przez ten czas do długości 5 centimetrów, a dosięgła grubości prawie palca małego. Barwa jéj jest brudno-szaro-zielonawa, twardość rogowa, utkanie na pozór włókniste; kształt dość ozdobny, bo dwa spiralne zakręty przedstawiający, z końcem górnym cieńszym, lancetowato zaostrzonym.— Skutkiem ciągłego ucisku przez przylegający ściśle do głowy czepek jedwabny, róg nie miał kierunku pionowego, lecz był nieco ku ciemieniu nachylony.

Ujęty ręką chwiał się wyraźnie, tak, że za silniejszym pociągiem i skręceniem na około swéj osi wydobytym został z łatwością ze swéj płytkiéj osady, w któréj tkwił za pomocą krótkiego płaskiego, gładko krążkowatego korzenia, mającego średnicy 1 centimetr, a pokrytego na około jakby listewką, cienką warstwą skóry. Po wyrwaniu go pozostało talerzykowate zagłębienie, nieco broczące, o brzegach płytko podminowanych. Czy ta niepospolita ozdoba głowy odrosła na powrót? nie miałem sposobności dowiedzieć się dotychczas.

Anatomia patologiczna Rokitańskiego, Tom II. wydanie 3, r. 1856, str. 85, o tych utworach takie daje wyjaśnienie:

„Róg (*cornu cutaneum*) jest to rogowa narośl, pochodząca albo z powierzchni skóry (*cutis*) albo téż z dołków łojowych nakształt torbieli wyrodzonych, ma utkanie na pozór włókniste, a budowę zgodną z wyroślami rogowemi w łuszczycy (*Ichthyosis*).

Dostrzegano podobne rogi na różnych miejscach, szczególniéj na części głowy włosami porosłéj i na czole, nawet na napletku, częściéj u płci niewieściéj i w wieku podeszłym. Dosięgają niekiedy znacznéj, kilkocalowéj długości, a grubości palca, są już proste, już kręte i skrzywione, zwykle pojedyncze, niekiedy rozdzielone, przy podstawie zawsze szersze, w trzonie walcowate lub tępo-

kanciaste, wzdłuż rowkowane, wejrzenia włóknistego, przy końcu wolnym zaostrzone, barwy brudnocisawéj. Niekiedy odpadają same i odrastają potém napowrót". Opis ten, z wyjątkiem wieku osoby, prawie we wszystkich szczegółach zgadza się z podanym wypadkiem.

Co do przyczyn, tenże Rokitański wspomina o zadrażnieniu skóry przez uciskanie lub ugniatanie, co w naszym razie również miejsce miało przez obcisłe nakrycie głowy, które u mężatek żydowskich przestrzegane surowo bywa z religijną sumiennością. W miarę rozrostu utworu wzrastał też i ucisk sprzyjający jego bujnemu rozwojowi.

(Dalszy ciąg nastąpi).

BADANIA

w pracowni chemicznéj Uniw. Jag. w celach sądowo-lekarskich przedsiębrane

przez Prf. Czyrniańskiego.

Już jako Prof. Chemii w Uniw. Jagiell. od lat 11tu, już też jako chemikowi sądowemu wraz z szanownym JP. Alexandrowiczem Magistrem Farmacyi, często wydarza mi się sposobność rozbierania chemicznie przedmiotów zbrodni *(corpora delicti)*. Liczba sądowych rozbiorów chemicznych dokonanych w laboratorium chemicznėm Uniw. Jagiell. wynosi w przecięciu w jednym roku do 25 wypadków, i z każdym rokiem się zwiększa w miarę, jak sądy coraz więcéj widzą potrzebę zasięgania wyjaśnień chemicznych. Z dokonanych tych rozbiorów pokazuje się, że najczęściéj pojawiają się u nas otrucia arszenikiem, następnie fosforem i kwasem siarkowym, rzadziéj strychninem, pietrasznikiem plamistym *(Conium maculatum)*, bielunem dziędzierawą *(Datura stramonium)* i lulkiem *(Hyosciamus)*.

Ponieważ nie raz zachodzi przypadek, iż na prowincyi lekarz jako też aptekarz bywa od Sądu do rozbioru chemicznego wzywanym, nie odrzeczy więc będzie podać tu niektóre przypadki sądowych rozbiorów, tudzież sposób dokonania tychże, jako też w ogólności ważniejsze wykrycia, uczynione w tym kierunku w czasach najnowszych w chemii; już to dla udzielenia praktycznych skazówek w podobnych wypadkach sądowych, już zaś dla obeznania publiczności lekarskiéj z postępem nauki. Przyczém jednak nadmienić muszę, iż sumienny chemik wtedy tylko podjąć się może rozbiorów sądowo-chemicznych, jeżeli w tym zawodzie nabrał już poprzednio wiele doświadczenia i oględności, gdyż tu idzie z jednéj strony o życie lub honor człowieka, z drugiéj zaś strony o wykrycie zbrodni; a jako w wielu takich razach ogólna znajomość chemii jest niedostateczną, tak znowu strata czasu i spotrzebowanego do rozbioru chemicznego materyału w rękach niedość wprawnego chemika, może nieraz być powodem, iż następnie w pozostałkach nie będzie już mógł nawet najbieglejszy chemik dojść do pewnego wypadku.

W powyższym więc celu zamierzam podać do wiadomości niektóre ważniejsze sądowe rozbiory chemiczne, czego także JP. Alexandrowicz z swéj strony uczynić nie omieszka.

Wykrycie w żołądku koniinu.

C. K. Sąd obwodowy N. przysłał w garnku żołądki dwóch osób (matki i córki) zmarłych nagle 2go Października 1861 r. za pośrednictwem Wydziału lekarskiego do rozbioru chemicznego, oraz protokół obdukcyjny, z którego jednak nic można było domyślać się rodzaju trucizny.

Żołądki porozcinałem na misce porcelanowéj i wnętrze tychże przepatrzyłem starannie.

Żołądek większy (matki) był prawie całkiem próżny, wewnątrz jakby pokurczony, barwy mniéj więcéj brudno czerwonawéj, zawierał tu i owdzie małe kuleczki białe, które szczypczykami zebrane, pokazały się być tłuszczem, gdyż w wodzie gotowane na wiérzch w postaci oleju spłynęły, z ługiem sodowym zmydlić się dały, a na nożu platynowym płonęły jak tłuszcz.— Drugi żołądek mniejszy (córki) był w ogólności bledszy i zawierał wewnątrz trochę massy na pół ciekłéj, brudno-bladéj, w któréj znajdował się także tłuszcz skrzepły, jednak w większych grudkach. Ciecz obu tych żołądków oddziaływała na papierki lakmusowe słabo-alkalicznie.

Po bezskutecznėm śledzeniu arszeniku sposobem Schneidera, przystąpiono do poszukiwania alkaloidów.

Badanie w tym celu przedsięwzięto w ten sposób: Jednę czwartą część (mniéj więcéj) obu tych żołądków pokrajano w kawałki, i po dodaniu około 2 gram. kwasu winowego, wytrawiono ją na gorąco w kolbie wyskokiem 70%, następnie przesączono,

wyskok po dodaniu trochy wody dokładnie odparowano w łaźni wodnéj, i po oziębieniu przesączono powtórnie dla oddalenia wydzielonego tłuszczu. Do tak otrzymanéj cieczy wodnistéj dolano nieco w nadmiarze zgęszczonego ługu potażowego, następnie eteru i kłucono mocno w kolbie szklannéj, przezco alkaloid wydzieliwszy się z połączenia, rozpuścił się w eterze. Eter po dokładném oddzieleniu się od wody léwarkiem ściągnięto, i wymycie to eterem cieczy wodnéj alkalicznéj i ściągnięcie eteru léwarkiem, powtórzono jeszcze dwa razy; następnie eter razem w kolbce zebrany kłucono z wodą kwasem siarkowym zakwaszoną w celu zamienienia alkaloidu w sól, która znowu w wodzie nie zaś w eterze jest rozpuszczalną. Eter oddalono, gdy ciecz wodnistą zawierającą w sobie alkaloid z kwasem siarkowym w połączeniu, zmieszano z nową ilością eteru i odpowiednią ługu potażowego, przezco wydzielił się powtórnie alkoloid z połączenia i w eterze rozpuścił. Tę czynność t. j. zamienienie alkaloidu w sól i z niéj wydzielenie go napowrót, powtórzono w celu otrzymania całkiem czystego alkaloidu jeszcze dwa razy, i nareszcie odparowano część eteru zawierającą w sobie domniemywany alkaloid na szkiełku od zegarka, przyczém widzieć można było ciecz olejną spływającą od krawędzi szkiełka na dół, a po całkowitém odparowaniu eteru pozostała kropelka blado-żółtawa, od pozostałéj także kropelki wody się oddzielająca, woni właściwéj, całkiem do woni koniinu podobnéj; o czém aby tém większą mieć pewność, dawano różnym osobom wąchać tak czysty koniin jako téż otrzymany z żołądka, i wszyscy zgodzili się na to, iż woń obu tych ciał była całkiem podobna. Kropelka na szkiełku przybrała po niejakim czasie barwę ciemniejszą; nareszcie zaschła w massę żywiczną ciemno-żółtą a szkiełkiem drugiém nakryta i stósownie zaopatrzona, została jako *corpus delicti* do protokółu dołączona.

Dla większéj jeszcze pewności, zamieniono koniin znajdujący się w pozostałéj ilości eteru w siarkan koniinu, i ciecz ztąd otrzymaną wodną podzielono na 3 części; do piérwszéj dolano kwasu garbnikowego, który sprawił osad biały, do drugiéj trójchlorek złota, który utworzył osad żółty, do trzeciéj dwuchlorek platyny, który żadnego nie sprawił osadu.

Po tych doświadczeniach nie pozostało najmniejszéj wątpliwości, iż otrucie nastąpiło koniinem, który znajduje się we wszystkich częściach pietrasznika plamistego, mianowicie w nasionach.

Ważną jest przy tém wykryciu koniinu w żołądku ta okoliczność, iż wykrycie nastąpiło po 26 dniach od śmierci zatrutych.

HISTOLOGIA CIAŁA LUDZKIEGO.

napisana przez Dra **H. Hoyera** Adjunkta-Professora Fizyologii c. k. warszawskiéj Med.-chirurg. Akademii. Warszawa, nakładem Akademii, 1862 r.— 8vo str. IV. i 320.

Wiadomość podana przez Dra **Majera**.

Szczęśliwi jesteśmy, że od tego rodzaju pracy rozpocząć możemy szereg naszych przeglądów literatury polskiéj lekarskiéj. Mamy bowiem pod ręką książkę, dążnością i opracowaniem całkiem odmienną od owych pobieżnych wyrobów, które, niby w zamiarze popularyzowania nauki, przesuwając się po niéj powierzchownie, nikogo zadowolić nie mogą, bo mimo powierzchowności, w czytelnikach szukających jedynie rozrywki mało budzą zajęcia, dla tych zaś którzy poświęcają się nauce, zgoła wystarczyć nie mogą. Nie rzucam ja tu klątwy na tak zwane popularne wykłady, wiem dobrze jakie korzyści wyniknąć z nich mogą; ale téż patrząc z blizka na to co w powszechności dzieje się w nauce lekarskiéj, na stanowisko i popęd jakiego doznaje gdzieindziéj, wiem niemniéj i o tém, że piśmiennictwo nasze ma naglejsze potrzeby, niż powierzchowne zbieranie szczegółków, nie mające innego znaczenia jak próbka towaru, z któréj nikt sukni nie uszyje, lub jak gazowe ubranie, może i ozdobne, mimo to jednak nagości pokryć nie mogące. Jeżeli chcemy zdążać za ruchem powszechnym, czas wielki aby zostawiając swobodniejszym chwilom to co może być przyjemném, myśleć sumiennie o dokonaniu tego co jest pożyteczném, ażeby nawet między tém co bydź może korzystném, umieć rozróżnić przydatne od tego co jest konieczném i na dziś niezbędném.

Konieczność ta przedstawia nam się dwojako, w miarę zapatrywania się na nię ze stanowiska postępu nauki i potrzeby szkoły. Pod piérwszym względem pragniemy nie prostego zestawiania zkąd zaczerpniętych wiadomości, lecz pracy opartéj na

samodzielném badaniu, postrzeganiu, doświadczeniu; ztąd bowiem jedynie wyniknąć mogą przyczynki posuwające naukę, mogące z czasem nadać jéj uprawie nam właściwy kierunek, i podnieść nas na to stanowisko, na którém prace nasze takby się stały niezbędnemi dla innych, jak niezbędnemi są dla nas owoce ich trudu. Żywiąc się gotowym, gdzieindziéj przysporzonym naukowym zasobem, utraciliśmy prawie poczucie własnych sil, a z tém odwagę pracy samodzielnéj, i wleczemy się za innemi, niepostrzeżeni w naukowym ruchu. Dalekie od zarozumiałości, lecz na prawdziwém zamiłowaniu nauki i sumiennéj pracy oparte zaufanie w siebie, może nas wyrwać z tego poniżenia i wprowadzić na drogę, jaką nam wskazuje poczucie obowiązku względem własnego kraju i całéj ludzkości· I to jest piérwsze nasze gorące życzenie!

Druga w piśmiennictwie naszém niemniéj nagląca, a w pewnym względzie może i naglejsza potrzeba, jest że tak powiem, nasza potrzeba domowa, potrzeba książek naukowych, któreby w małym zakresie wyczerpnęły całość nauki w sposób odpowiedni wysokości jéj obecnego stanowiska, młodzieży oddającéj się w polskich szkołach nauce lekarskiéj posłużyły za dzieła podręczne, lekarzom nastręczały łatwą sposobność utrzymania się na równi z postępem nauki, usuwały tém samém konieczność uciekania się w każdym razie do dzieł zagranicznych i zaradzając tym sposobem niezbędnéj potrzebie szkoły, wpajały oraz zaufanie w możność skutecznéj pracy na rodzinnéj niwie.

Ta myśl poparta czynnie w Towarzystwie naukowém krakowskiém, objawić się téż musiała w niedawno zaprowadzonéj Akademii lekarskiéj warszawskiéj, a skutkiem tego jest między innemi dzieło Dra Hoyera, które nasunęło nam powyższe uwagi.

Dzieło to uważamy za jeden z nader pożądanych nabytków, tak dla jego treści, jak i wykonania. W przedmiocie Histologii jest ono piérwsze, na jakie zdobywa się nasze piśmiennictwo. Nie brakuje nam wprawdzie dzieł anatomicznych tak z czasów dawniejszych jako i najnowszych, wszakże nie mówiąc już o piérwszych, to i ostatnie, jako poświęcone Anatomii opisowéj, zaledwie pobieżnie dotykać mogą Histologii, w obecném jéj stanowisku wymagającéj wyłącznego opracowania, a wymagającéj tego tém naglej, im nauka ta w zastósowaniu swojém tak do Fizyologii jak i Patologii, coraz większego i tak przeważnego nabywa znaczenia, że lekarz któremu jest obcą, nietylko sam postępu nauki nie poprze, ale w tém nawet co się koło niego dzieje, znaleść się w żaden sposób nie potrafi. Jeżeli zatém każdą sumienną pracę w przedmiocie lekarskim powitalibyśmy z serdeczném spółczuciem, to nie dziw, że tém radośniéj witamy pracę Dra Hoyera.

W pracy téj podaje Autor samę tylko właściwą Histologią, czyli ogólną część Anatomii drobnowidzowéj, odkładając na przyszłość wydanie części szczególowéj, czyli opisu histologicznego budowy organów. W jaki zaś sposób zapatrywał się na swój przedmiot i w jakim opracował go kierunku, najlepiéj nauczą własne jego wyrazy, które tu przytoczymy z przedmowy w niektórych ustępach.

„Podstawą na któréj wsparłem opracowanie niniejszéj Histologii jest nauka o komórce. Nauka ta, t. j. o składzie, o formie i o rozmnażaniu się komórek, o tworzeniu się z nich tkanek, o odżywianiu i wpływie tychże na objawy żywotne w tkankach, oparta jest na poznaniu samodzielnych spraw żywotnych odbywających się w roślinach, które składają się z samych komórek i nie zawierają bardziéj złożonych organów....... Wiadomo jaki wpływ wywarła nauka o komórce w ostatnich czasach na Patologią ogólną, a to przez liczne ważne spostrzeżenia zrobione na polu Histologii patologicznéj.“

„Moje zadanie pojąłem w ten sposób, żeby uczynić Histologią możliwie najpożyteczniejszą. Gdy do uczynienia jéj taką, niezbędnym jest warunkiem pokazanie, że jest ona w stósunku do Fizyologii ogólnéj tém, czém jest Anatomia opisowa w stósunku do Fizyologii szczególowéj, nie ograniczyłem się przeto do samego skreślenia formy i zewnętrznego mikroskopowego składu tkanek, nie ograniczyłem się również do opisania sposobu tworzenia się ich z komórki, lecz starałem się także wyłożyć i te właściwe czynności tkanek, które odgrywają nieskończenie ważną rolę w życiowych czynnościach całego organizmu. Musiałem dlatego wprowadzić do niniejszego wykładu część chemiczną, tłumaczącą i rzucającą światło nie tylko na sprawy odżywiania ale i na inne czynności żywotne.

Miałem zamiar wzniecić zamiłowanie uczącego się do Histologii i zarazem pokazać mu drogę, po któréj można, użytkując z téj nauki, dobywać się do owéj części spraw żywotnych, które aż do nowszych czasów były zakryte nieprzenikliwą zasłoną, a teraz dopiéro powoli zaczynają się odsłaniać.“

„Trzymałem się o ile możności samych rozpraw oryginalnych, przestudiowałem sumiennie dzieła traktujące główne kwestye histologiczne i fizyologiczne, porównywałem dokładnie zdania różnych badaczów....... Krytykę opierałem o ile możności na własnych doświadczeniach, starałem się wszystkie fakta sprawdzić i kwestye rozstrzygnąć przez dokładne poszukiwania..... Gdy były zdania przeciwne i gdy ich nie mógłem pogodzić własném sprawdzeniem, to kwestyę zostawiłem w zawieszeniu, ponieważ lepiéj jest przedstawić rzecz jako wątpliwą, jak krytykować przypuszczenie bez oparcia téj krytyki na własném doświadczeniu.“

„Nieprzezwyciężone trudności przedstawiły się, gdym umyślił zaopatrzyć dziełko w drzeworyty podług własnych preparatów. Zmuszony więc byłem przenieść takowe z dzieł Eckera, Koellikera, Leydiga i t. d.“

W tych własnych jego wyrazach dostatecznie skreślone jest stanowisko Autora. Książka jego jest o tyle samodzielną, o ile wykład téj treści samodzielnym być może. Nie idzie tu bowiem o to, ażeby każdy w nim szczegół, miał być dopiéro przez Autora odkrytym, lecz o ujęcie wypadków własnych i obcych doświadczeń w całość logiczną, jasną i zrozumiałą, któraby przed oczyma czytelnika stawiła wierny obraz nauki w jéj obecném stanowisku, uwydatniający dostatecznie co jest stwierdzonym faktem, a co domysłem, może mniéj więcéj prawdopodobnym, oczekującym przecież potwierdzenia w przyszłości. Jeżeli temu czyni zadosyć, wykład naukowy podręczny, aczkolwiek nie na własnych tylko postrzeżeniach osnuty, przestaje być kompilacyą, bo w nim samodzielny pogląd Autora uwydatnia się dostatecznie.

Ten przymiot jasnego, logicznego wykładu, poddanego krytyce opartéj w największéj części na własném doświadczeniu, przyznać należy pracy Dra Hoyera. Nie usuwa on wprawdzie z wykładu swego wielu wątpliwości, poprzestając tu i owdzie na prostém zestawieniu mniemań ważących się z sobą; wszakże nikt o to obwiniać go nie będzie, gdy zważy, że Histologia jest nauką nową, opierającą swój postęp na mozolnych i tém trudniéjszych badaniach, że idzie tu o śledzenie tajników życia w ostatecznych upostacionych pierwocinach ciała. Lepiéj więc w razie wątpliwym zostawić pytanie otwartém, wskazując do czego dalsze poszukiwania zmierzaćby powinny, niż podaniem domysłu za pewność, prowadzić na mylną drogę, nieobeznanych z przedmiotem.

(Dokończenie nastąpi).

PROTOKÓŁ POSIEDZENIA

Oddziału nauk przyrodniczych i lekarskich Towarzystwa Naukowego Krakowskiego

z dnia 12 Marca 1862.

I. Po odczytaniu i zatwierdzeniu protokułu z posiedzenia poprzedniego Koll. Żebrawski miał rzecz o podzieleniu kąta na trzy równe części. O rozwiązanie tego zagadnienia kusili się matematycy od czasów najdawniejszych. Skutek atoli tych licznych usiłowań był dotychczas mało zadawalniającym, przynajmniéj o tyle, że zastósowywanie każdego z wynalezionych dotąd sposobów, napotykało w samém wykonaniu niemalc trudności. Koll. Żebrawski wymyślił trzy nowe sposoby, z których dwa, tę wyższość mają nad dawniejszymi, że zadanie o wiele ułatwiają i upraszczają, gdyż Autorowi szczęśliwą nasunęły myśl wynalezienia do tego celu narzędzia, z pomocą którego w każdym szczególnym wypadku, kąt jakikolwiek dzielony być może na trzy równe części, nietylko wygodnie ale i doraźnie. Narzędzie to nazwaćby można trójdzielnią, albo z grecka *Tritomem*, a dokładniéj *Goniotritomem* (*Γωνία* kąt, *τρεῖς* trzy, *τέμνω* dzielę). Uchwalono pracę tę samodzielną i powszechny zapowiadającą użytek umieścić w Roczniku Tow. Nauk.

II. Koll. Warschauer odczytał opis wypadku Jaskry ostréj (*Iridochorioideitis glaucomatosa*) u staruszki 70letniéj; w którym wykonane przez niego wycięcie kawałka tęczówki, najprzód na oku prawém w przytomności Koll. Prof. Sławikowskiego, a potém i na lewém, przywróciło choréj, jeżeli nie całkowitą bystrość wzroku, to przynajmniéj ograniczone onego użycie. Dodał wyprowadzone przez siebie z tego wypadku wnioski, a nie podnosząc takowych jeszcze do rzędu pewników, stwierdził tylko ich zgodność z mniemaniami słynnych w téj dziedzinie powag naukowych. Opis ten przeznaczony został dla „Przeglądu lekarskiego“.

III. Przy téj sposobności Koll. Sławikowski pokazał wymyślone przez siebie już dawniéj nożyczki, na których jedném ramieniu pod kątem utwierdzony jest pręcik stalowy, służący do zniżenia i przytrzymania powieki dolnéj, podczas gdy ich ostrza coś na gałce ocznéj przecinają. Tym sposobem pomoc osoby drugiéj, powiekę utrzymującéj, staje się zbyteczną.

Tenże Koll. Sławikowski pokazał również zgromadzonym współtowarzyszom nadesłany sobie *Aëroskop* Prof Jendrassika z Pesztu. Narząd ten, do którego myśl pierwszą podał Dr. Eiselt w Pradze, służy do złowienia na krążku szklannym, zwilżonym Gliceryną lub inną cieczą wilgoć przyciągającą, z otaczającego powietrza zawieszonych w témże, a niewidzialnych

gołém okiem drobin, zwłaszcza téż ciałek ropnych powietrze dosyć często w salach przepełnionych choremi zarażających. Okazany narząd odznacza się prostotą i taniością. Układowi jego służy za podstawę myśl wzniecania silnego prądu powietrza, wpadającego przez wązką rurkę na wspomniony wyżéj krążek, umieszczony pod małym szklannym dzwonem, jak skoro z tegoż przez inną cewkę sprężystą, ustami powietrze się wyciągnie lub rozrzedzi.

IV. Wygotowane sprawozdanie sekretarza Oddziału Dra. Oettingera, z poruczonego mu do przejrzenia pisma Towarzystwu Nauk. nadesłanego, pod tytułem: *nauka ludowa o cholerze*, dla spóźnionéj już pory, uchwalono: odłożyć na posiedzenie najbliższe, na którém wysłuchane być mają sprawozdania również z innych pism ze strony kollegów Piotrowskiego i Warschauera. Prezes w końcu podał do wiadomości Oddziału, że nowa praca treści matematycznéj nadesłana została Towarzystwu przez Prof. Strzeleckiego ze Lwowa. Ocenienie jéj i wygotowanie opinii poruczono kolledze Żebrawskiemu.

NEKROLOGIA.

Koliszer Klemens Doktor Med. i Chir. Primaryusz w lekarskim szpitalu izraelickim, Członek rady gminnéj Miasta Lwowa— licząc lat 35 w d. 2 Lutego 1862 życie zakończył. Wspomniony kollega początkowe nauki pobierał we Lwowie. Po r. 1840 wyjechał do Wiédnia w celu poświęcenia się Medycynie. W r. 1846 poszlakowany politycznie, zmuszony był powrócić do Lwowa, gdzie uzyskał pozwolenie dokończenia Medycyny w Pradze — poczém wkrótce, bo w r. 1849 otrzymał stopień Dra Medycyny, a następnie w r. 1850 doktorat Chirurgii w Wiédniu. Odtąd bawił we Lwowie, dzieląc swój czynny żywot między obowiązkami praktyki lekarskiéj, służby szpitalnéj i obywatelskiéj.

Łuszczkiewicz Stanisław Doktor Medycyny, urodzony, wychowany i promowowany (r. 1853) w Krakowie, syn JP. Michała byłego Dyrektora Instytutu Technicznego tutejszego i Emilii z Krzyżanowskich, licząc lat 32, umarł w d. 28 Lutego 1862 r. w miasteczku Krośniewicach w Królestwie Polskiém, gdzie od r. 1854 pełnił obowiązki lekarza przy tamecznych fabrykach własnością prywatną będących.— Praktyczny swój zawód rozpoczął od zaprowadzenia w Krośniewicach apteki i szpitala, który odpowiednio do zasobów, a zgodnie z potrzebami miejscowemi i wymogami nauki urządził. Niezmordowany w wiernem wypełnianiu swych obowiązków, zdolny i słodki w pożyciu, przytém prawy i bogobojny, wkrótce pozyskał powszechne zaufanie i przyjaźń — a przeżywszy zaledwo kilka miesięcy w świeżo zawartym związku małżeńskim, rozstał się ze światem, pozostawiając piękne po sobie wspomnienie.

Soczyński Karol Doktor Med. b. Prof. Akuszer. w Uniw. Jagiell. i b. Senator ówczesnéj Rzeczyposp. krak. — licząc lat 81 umarł w Krakowie w d. 12 Marca 1862 r.— Z uwagi na ogłoszoną dawniéj autobiografią zmarłego, nie podajemy więcéj o jego życiu wiadomości.

WIADOMOŚCI BIBLIOGRAFICZNE.

NAJNOWSZE DZIEŁA LEKARSKIE POLSKIE.

Tyrchowski Wł. Prof. Dr., Rys położnictwa praktycznego, w Krakowie 1861, 8vo s. 377.

Majer J. Prof. Dr., Wiadomości z życia Professorów wydziału lekarskiego w Uniw. Jag. zaczerpnięte z archiwum i rękopismów biblioteki tegoż Uniw. 4to s. 56, w Wilnie 1862, (odbitek z pisma zbiorowego wileńskiego na r. 1862).

Hoyer M. Dr., Histologia ciała ludzkiego, w Warszawie 1862, 8vo s. IV. i 320.

Zieleniewski M. Dr., Notatki do Historyi Akuszeryi w Polsce, w Warszawie 1862, 8vo s. 184.

Kohn A., O potrzebie ochraniania użytecznych zwierząt, w Warszawie 1862, 12mo, str. X i 121

Hryszkiewicz A., Przyjaciel domu homeopata, udzielający dobrą poradę we wszelkich chorobach i dolegliwościach ludzkich, ułożony szczególnie dla wieśniaków, w Lipsku 1862, 8vo s. 268.

DO BALNEOLOGII KRAJOWÉJ.

Gogojewicz F. Z. Dr., Zdroje lekarskie w Żegestowie w obwodzie sądeckim w Galicyi, w Wrocławiu 1861, 8vo s. 31.

Moszczański K. Dr., Wody Iwonickie, Sprawozdanie z r. 1861, w Krakowie 1862, 8vo min. s. 18.

Wolf G. Dr., Analiza źródła Bronisławy w Truskawcu, wraz z przeglądem tabularnym fizykalnych i chemicznych własności wszystkich w tém miejscu kuracyi znajdujących się źródeł kąpielowych i do picia, we Lwowie 1861, in fol.

Zieleniewski Dr., Pamiątka z Krynicy, z widokiem zakładu zdrojowego w Krynicy. Rok 1862.

NOWE DZIEŁA ZAGRANICZNE WAŻNIEJSZE:

Eckhard G. *Lehrb. d. Anatom. d. Menschen. 1 Lief. Giessen.*

Griesinger W. *Die Pathol. und Therapie der psychischen Krankh. 2 Aufl. Stuttg.*

Luschka H. *die Anatomie d. Mensch. in Rücksicht auf die Bedürfnisse d. prakt. Heilk. 1 Bd. 1 Abth. — Die Anat. d. menschl. Halses. Tübing.*

Niemeyer F. *Lehrb. d. speciell. Pathol. und Therapie. 4 Abdr. 2 Bde. Berlin.*

Virchow R. *Vorlesungen über Pathol. 1 Bd. 3 Aufl. Berlin.*

Ducos J. B. *Résultats cliniques de la méthode électro-thérapeutique. 4 édit. 16. Paris.*

Villenius J. A. *Du tubercule au point de vue de son siége, de son évolution et de sa nature. Avec 4 pl. Paris.*

KORRESPONDENCYA REDAKCYI PRZEGLĄDU.

WPana S. G. z Sokala o nadsyłanie artykułów, zgodnych z przeznaczeniem i treścią naszego czasopisma bardzo upraszamy.

WPanu Dr. N. J. z Bochni nie możemy donieść, kiedy się pojawi drugie wydanie *Słownika lekarskiego polskiego*, jakkolwiek opracowanie téj ważnéj książki, głęboko i silnie tkwi w pamięci a zadaniu Tow. Nauk Krak., mianowicie zaś jego Oddziału Nauk przyrodniczych i lekarskich.

WPana K. J. farmaceutę z Radoma upraszamy o nadesłanie resztującéj należytości 1 zł. 65 c. w. a. do półrocznéj prenumeraty, kwartalnéj bowiem przedpł. nieprzyjmujemy.

WPanu B. K. z Halicza wraz z Nrem Przeglądu, żądany prospekt na nasze czasopismo, w kilku exemplarzach przesyłać nieomieszkamy.